

HANNA DYLAŁOWA

AUTORYTET PAPIEŻA W POLSCE POROZBIOROWEJ

Różnica, jaka zaistniała w sytuacji biskupów w wyniku rozbiorów Polski, zmieniła ich stosunek do papieżstwa. W okresie przedrozbiorowym nuncjusze nieraz skarżyli się na wyraźną dążność episkopatu polskiego do uniezależnienia się od Rzymu¹. Biskupi ordynariusze posiadali w Rzeczypospolitej ogromną niezależność w sprawach kościelnych, a jako senatorowie wchodzili ponadto w skład elity politycznej kraju. Z chwilą rozbiorów sytuacja uległa zmianie. Państwom zaborczym zależało teraz na odcięciu biskupów od Stolicy Apostolskiej. Zakazano więc od razu bezpośrednich kontaktów. Potrzebne było placet rządowe zarówno na pisma wychodzące do Rzymu, jak i stamtąd przychodzące. Rzecz znana skądinąd w Europie, w Polsce nabierała specjalnego znaczenia. Nie tylko dlatego, że w Rzeczypospolitej nie istniała, ale i dlatego, że placet dawał nie własny rząd, lecz rządy państw obcych. Sprawa najostrzej występowała w Prusach i Rosji. W Wiedniu rezydował bowiem nuncjusz papieski, a chociaż jego uprawnienia w okresie józefinizmu były mocno ograniczone, jednakże zawsze stanowił jakieś oparcie dla hierarchii katolickiej.

Biskupi z zaboru pruskiego i rosyjskiego niemalże od pierwszej chwili starali się porozumiewać z papieżem omijając drogę urzędową. Jest to charakterystyczne dla całego okresu niewoli. Nie zdołały tego całkowicie wyeliminować ani kolejne porozumienia między Stolicą Świętą a rządami zaborczymi, ani represje spotykające biskupów za takie kontakty. Listy w obie strony szły drogą prywatną albo wprost do Rzymu, albo za pośrednictwem nuncjatur obcych. Dla zaboru pruskiego bywała to nuncjatura w Kolonii. Z zaboru rosyjskiego listy szły przez Kraków i nuncjaturę wiedeńską. Zresztą z tej drogi korzystali i biskupi z zaboru pruskiego.

O czym biskupi pisali do papieża, unikając cenzury obcych urzędników różnego szczebla? Starali się informować papieża o prawdziwej sytuacji Kościoła i wiernych w Polsce. Wprowadzanie w błąd Stolicy Apostolskiej należało bowiem do ważnych instrumentów polityki zaborców w stosunkach z Rzymem. Na przykład polskie ruchy niepodległościowe zawsze przedstawiano papieżom jako bunt przeciwko prawowitej władzy. Ci ostatni, uczuleni na własnym gruncie na ruchy rewolucyjne, bywali skłonni w to wierzyć. Z obawą o istniejący ład społeczny łączyła się bowiem

¹ A. Theiner. VMPL. T. IV, s. 96.

obawa o władzę świecką własną i obcą. Było to szczególnie drażliwe w odniesieniu do Prus i Rosji i oba te państwa świetnie o tym wiedziały.

Konserwatywny episkopat polski, daleki od myśli o rewolucji społecznej, zdawał sobie jednak sprawę ze specyfiki polskich walk niepodległościowych. Odzegnując się więc od przewrotu społecznego a później od wszelkich ruchów socjalistycznych, a nawet ludowych, stawał na ogół po stronie narodu walczącego o wolność lub choćby o prawo do odrębnego istnienia, bojąc się zostać poza społeczeństwem. Obawa o odejście wiernych od Kościoła odgrywała niepoślednią rolę w zajęciu przez biskupów takiego stanowiska². Sprawy były trudne i skomplikowane. Wymagały mocnego charakteru, a jednostek wybitnych w episkopacie polskim było wówczas niewiele.

W każdym razie po ostrej encyklice Grzegorza XVI z 9.06.1832 r.³, udzielającej biskupom i podległemu duchowieństwu nagany za poparcie powstania 1830 r., biskupi z wielką ulgą przyjmowali przychodzące drogą prywatną listy papieskie przestrzegające wprawdzie stale przed rewolucją, ale już jednoznacznie nie potępiające za popieranie narodowych dążeń⁴.

Bardzo przykrym incydentem w stosunkach papież — biskupi była sprawa biskupa krakowskiego Karola Skórkowskiego i biskupa tarnowskiego Józefa Wojtarowicza. Obaj odeszli ze swoich diecezji na prośbę papieża naciskanego przez władze zaborcze. W pierwszym wypadku car Mikołaj I nie uważał nagany udzielonej przez papieża we wspomnianej wyżej encyklice za wystarczającą karę dla bpa Skórkowskiego. Patriotyzm i zaangażowanie biskupa w czasie powstania listopadowego trzeba było jego zdaniem ukarać dużo ostrzej. Musiał więc ustąpić z biskupstwa (1835 r.). Zrobił to jednak dopiero na osobistą prośbę Grzegorza XVI.

Drugim „winnym” wobec władz zaborczych, z kolei wiedeńskich, był bp Józef Wojtarowicz. Jego stanowisko w sprawie powstania polskiego 1846 r., którego nie potępił mimo nalegań władz austriackich, i wobec rzezi szlachty przez chłopów mającej również wówczas miejsce, którą z kolei potępił, wbrew intencjom władz, stało się przyczyną akcji Wiednia przeciw biskupowi. Udało się władzom za pośrednictwem Stolicy Apostolskiej uzyskać rezygnację Wojtarowicza z biskupstwa w 1850 r., już za pontyfikatu Piusa IX⁵. Notabene obaj biskupi byli dobrymi duszpastorzami i z punktu widzenia kościelnego nic im nie można było zarzucić.

Najbardziej jednak charakterystycznym przejawem znaczenia papieństwa wśród polskich biskupów są sprawy wiary, moralności i prawa kanonicznego. Przestrzeganie zasad wiary, które stanowią przecież o przynależności do Kościoła katolickiego, stawiało nieraz biskupów w bardzo trudnej sytuacji, zmuszało do podejmowania decyzji, które najczęściej kończyły się represjami. Ich zdecydowany opór był zaskoczeniem dla władz zaborczych, dobierających przecież bardzo troskliwie przedstawicieli hierarchii wyższej, biorących pod uwagę w pierwszym rzędzie ich uległość. W rezultacie państwa zaborcze zmuszone były do pertraktacji z Rzymem, do liczenia się z głową Kościoła katolickiego.

² *Ruch rewolucyjny 1861 roku w Królestwie Polskim. Manifestacje na prowincji*. Red. S. Kieniewicz. Wrocław 1963 s. 168-171.

³ *Bullarii romani continuatio*. T. 19. Romae 1857 s. 571-572.

⁴ Z. Zieliński. *Kościół Katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1844-1865*. Lublin 1973 s. 123; „Czas” nr 270, 23 XI 1861.

⁵ S. Kieniewicz. *Ruch chłopski w Galicji w 1846 r.* Wrocław 1951 s. 232, 295; M. Zywczyński. *Geneza i następstwa encykliki „Cum primum” z 9. VI. 1832*. Warszawa 1935 s. 191 n., 214 n.

Od początku porozbiorowej historii Polski zaborcy spotykali się z biskupim „non possumus”. Na przykład nowo mianowany biskup diecezji warszawskiej czekał z jej objęciem aż do oficjalnego erygowania diecezji bullą z 16.10.1798 roku. Był to zaś kandydat znany władzom z uległości i zajęte przez niego stanowisko było zaskoczeniem dla Berlina⁶. Wówczas jeszcze represji nie zastosowano.

Pierwszym represjonowanym przez władze pruskie biskupem był arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Marcin Dunin. Bardzo lojalny skądinąd arcybiskup stanął twardo na stanowisku Kościoła w sprawie wychowywania dzieci małżeństw mieszanych. Takie postawienie sprawy umacniało żywioł polski, niezwykle często wiązany w Wielkopolsce z katolicyzmem. Tymczasem władze pruskie zakładały unifikację polskich nabytków z resztą monarchii, chociaż początkowo otwarcie tego nie głosiły. Arcybiskup Dunin został więc w 1839 r. aresztowany i osadzony w więzieniu. Wprawdzie po kilku miesiącach w 1840 r. spór zażegnano, ale arcybiskup urósł tymczasem w oczach współziomków na rzecznika sprawy narodowej, chociaż w swych wystąpieniach dotyczących małżeństw mieszanych nigdy nie łączył tego ze sprawą polskości⁷.

Z kolei biskup podlaski Marceli Gutkowski, również bardzo lojalny wobec Rosji, wzywający nawet w czasie powstania listopadowego wiernych do modlitw za długie i szczęśliwe panowanie Mikołaja I, w sprawach wiary (m.in. także małżeństw mieszanych) stanął na gruncie Kościoła i został zesłany w 1840 r. w głąb Rosji. Tym razem papież nie uległ naciskom Mikołaja I i nie zgodził się na pozbawienie Gutkowskiego diecezji⁸, która w związku z tym była nieobsadzona 16 lat.

Blisko 30 lat później na wygnanie szli biskupi równie jak Gutkowski ulegli wobec Rosji. Tym razem sprawa dotyczyła urzędu powołanego w Petersburgu na początku XIX w. przez Aleksandra I. Chodziło o Rzymskokatolickie Kolegium Duchowne. Była to instytucja z punktu widzenia kanonicznego nielegalna od początku. Stolica Apostolska nigdy jej oficjalnie nie uznawała, ale początkowo nie zwracała też większej uwagi. Też sprawa wróciła na wokandę, ponieważ ukaz Aleksandra II z 10/22 maja 1867 r. nadawał temu ciału uprawnienia specjalne. Wszelkie pisma z Rzymu i do Rzymu miały być odtąd przez Kolegium oceniane z punktu widzenia prawa państwowego i dopiero wówczas przesyłane do adresatów. Do Kolegium musieli być przysyłani asesory z każdej diecezji, a więc podwładni biskupa. I oni mieli decydować o „prawomyślności” swego ordynariusza. Na czele Kolegium stanął biskup sufragan mohylewski, a jednocześnie wikariusz kapitulny tej archidiecezji, Józef Staniewski. Nie zdobył się na odwagę odmowy zajmowania stanowiska przewodniczącego mimo nagany, a potem, w 1869 r., i klątwy papieskiej⁹. Dreczony z tego powodu wyrzutami sumienia pojednał się z Kościołem w 1871 r., tuż przed śmiercią. Do tego czasu strach przed więzieniem, które dotknęło kilku jego współbraci w biskupstwie, był silniejszy niż strach przed ka-

⁶ J. Wysocki. *Biskupstwo warszawskie. Erekcja diecezji w świetle stosunków politycznych i kościelnych na ziemiach polskich końca XVIII i początków XIX stulecia*. NP 55: 1971 s. 88 n.

⁷ S. Jeziński. *Arcybiskup w więzieniu czyli zatarg o małżeństwa mieszane między rządem pruskim a arcybiskupem Marcinem Duninem (1837-1841)*. Rzym 1957.

⁸ M. Żywczyński. *Sprawa Gutkowskiego (1833-1841)*. „Rocznik Lubelski” 1: 1958 s. 129-146.

⁹ A. Boudou. *Stolica święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między niemi w XIX stuleciu*. T. 2. 1848-1883. Kraków 1930 s. 372 i in., 401.

rami kościelnymi. Kilku bowiem biskupów odmówiło przysłania do Kolegium asesorów.

Pierwszym, którego dotknęły za to represje, był biskup płocki Wincenty Popiel. Odmówił stanowczo wysłania asesora, za co został w sierpniu 1868 r. wywieziony w głąb Rosji, a diecezja jego została bez ordynariusza przez 15 lat. Po nim na wygnanie poszedł biskup sejneński Konstanty Łubieński. Początkowo co prawda przysłał do Kolegium asesora, jednakże stanowczy opór bpa Popiela oraz znany mu list Piusa IX do bpa Staniewskiego, potępiający zasiadanie w Kolegium, spowodowały jego wahanie. Otrzymawszy zaś jednoznaczną decyzję papieża, że musi odwołać asesora, zrobił to niezwłocznie w marcu 1869 r. na ręce namiestnika rosyjskiego w Królestwie Polskim. Został więc i on usunięty z diecezji i wywieziony do Rosji. Ponieważ zmarł w czasie drogi na wygnanie, diecezja jego była osierocona tylko 3 lata¹⁰.

Sprawa wysyłania asesorów do Kolegium w Petersburgu sprawiła duże zamieszanie w sumieniach ordynariuszy i rządców diecezji. Jeszcze dwóch biskupów, znając stanowisko papieża, nie wykonało rozkazu carskiego. Byli to biskup żmudzki Maciej Wołonczewski i biskup łucko-żytomierski Kacper Borowski. Ten ostatni naraził się ponadto władzom, odmawiając stanowczo wprowadzenia do nabożeństw dodatkowych języka rosyjskiego. Został więc wywieziony w głąb Rosji w 1870 roku. Diecezja jego została bez pasterza 13 lat. Za ich przykładem poszedł w 1871 r. administrator części kieleckiej diecezji krakowskiej ks. Tomasz Kuliński¹¹. Pozostali posyłając asesorów dręczyli się wyrzutami sumienia i cieszyli, jak biskup sandomierski Józef Juszyński, jeśli osobiście nie byli przez papieża ekskomunikowani¹².

Sytuacja była bardzo trudna. W chwili wstąpienia na tron Leona XIII w 1878 r. na 14 diecezji rzymskokatolickich leżących na terenach podległych berłu rosyjskiemu 3 zostały w latach 1866-1869 samowolnie przez cara zlikwidowane (kamieniecka, podlaska, mińska), 6 — było bez ordynariusza, w tym aż 4 biskupów przebywało na zesłaniu w Rosji (Zygmunt Feliński, Adam Krasiński, Wincenty Popiel, Borowski). Obsadzonych było więc tylko 5 diecezji. Tak trudnej sytuacji nie było dotąd i nie będzie później, chociaż w zaborze rosyjskim prawie regułą były kilkuletnie wakanse na stolicach biskupich po śmierci lub przeniesieniu ordynariusza.

W tym wszystkim pozytywną sprawą był fakt, że mimo tylu nacisków i represji nie udało się władzom rosyjskim oderwać Kościoła w Polsce od Rzymu. Kolegium Duchowne nie stanęło na czele Kościoła narodowego, zaleźnego wyłącznie od władz świeckich. Petersburg został zmuszony do wszczęcia pertraktacji ze Stolicą Świętą.

Już wcześniej, w 1875 r., Pius IX uzyskał od cara zredukowanie uprawnień Kolegium Duchownego wyłącznie do spraw materialnych, pozostawiając biskupom władzę w sprawach kościelnych. Za Leona XIII doszło zaś po kilkuletnich pertraktacjach do zawarcia porozumienia w 1882 r., które regulowało wiele ważnych spraw, między innymi obsadzanie wakujących biskupstw.

Porozumienie z 1882 r., tak jak i konkordat z 1847 r., nie zlikwidowało ogólnych tendencji rządu rosyjskiego w stosunkach z Kościołem ka-

¹⁰ Tamże s. 398-399.

¹¹ Tamże s. 403.

¹² Tamże s. 404.

tolickim¹³. Jednakże pokazywało, że represje nie oderwą Kościoła od Rzymu, a wręcz przeciwnie, jakby zacieśniają więzy i w efekcie zmuszają Rosję do nowych pertraktacji. Wprawdzie po 1882 r. już tylko biskupi wileńscy zśli, niemal tradycyjnie, na wygnanie (K. Hryniewiecki, S. Zwierowicz, E. Ropp), ale inni stale bywali zmuszeni do pokonywania tych samych lub podobnych trudności w sprawowaniu przynależnej biskupom władzy. Znaczenie papieżstwa, wyraźnie rosnące od czasów Piusa IX, było już jednak tak mocno ugruntowane, że biskupi czuli oparcie w Stolicy Apostolskiej, nie obciążonej w dodatku problemami własnej władzy świeckiej.

Inna sytuacja panowała wówczas w dwóch pozostałych zaborach. W zaborze austriackim zmiany idące w kierunku demokratyzacji państwa i autonomii poszczególnych krajów wchodzących w skład monarchii spowodowały też ułożenie stosunków z Rzymem. W drugiej połowie XIX w. kontakty biskupów z nuncjuszem w Wiedniu, który również uzyskał swobodę działania, były ciągłe i bliskie¹⁴. Wprawdzie rząd w Wiedniu wypowiedział konkordat po ustanowieniu dogmatu o nieomyślności papieża, ale, jak wiadomo, walki z Kościołem nie prowadził. Chociaż i tutaj w okresie przewagi w państwie liberałów doszło do zeświecczenia wielu dziedzin życia, np. szkolnictwa, co zostało już trwałą ich zdobyczą, nawet po utracie wpływu na rządy.

W zaborze pruskim, który od 1871 r. znalazł się wraz z Prusami w Cesarstwie Niemieckim, sprawa stosunku biskupów do papieżstwa łączyła się z ogólną polityką państwa w sprawach Kościoła. Jednakże na ziemiach polskich miała ona szczególne znaczenie z powodu łączenia, o czym była już mowa, zarówno przez władze lokalne jak i przez społeczeństwo, sprawy polskości z katolicyzmem. Odbiło się to zwłaszcza w okresie Kulturkampfu, którego ofiarą padł w zaborze pruskim arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Mieczysław Ledóchowski. Jego lojalność, wręcz oddanie wobec Stolicy Świętej nie budzi wątpliwości. Przed objęciem archidiecezji był przecież wiele lat w służbie papieskiej. Hołubiony przez władze w Berlinie, niechętnie od początku widziany przez lokalne władze pruskie w Wielkopolsce, siedł po linii polityki Bismarcka, narażając się społeczeństwu polskiemu. Jednakże w okresie Kulturkampfu naraził się i Berlinowi jako zdecydowany rzecznik praw Kościoła. Uwięziony w 1874 r. stał się automatycznie w oczach własnego społeczeństwa męczennikiem sprawy narodowej, choć w rzeczywistości był męczennikiem za sprawę Kościoła. Uwolniony po dwóch latach wyjechał do Rzymu¹⁵. Archidiecezja pozostała bez pasterza 12 lat. Bismarck, wycofując się po trochu z Kulturkampfu, rozpoczął rozmowy z Leonem XIII. Arcybiskupi i biskupi Cesarstwa Niemieckiego wracali z więzień i wygnania. Na powrót Ledóchowskiego nie zgodzono się jednak. Nowym arcybiskupem został Niemiec Juliusz Dinder. Nie mogło to cieszyć Polaków. Z punktu widzenia kościelnego był jednak wiernym synem Kościoła i w okresie Kulturkampfu stał na gruncie jego nauki. Przeciwstawiał się też starokatolicyzmowi, popieranym w całych Niemczech przez Bismarcka jako baza do utworzenia Kościoła narodowego, mającego zastąpić Kościół katolicki. Jednakże ani na terenach polskich, ani w Niemczech nie mieli oni wielu zwolenników.

¹³ Tamże s. 581 n.

¹⁴ Archivio Segreto Vaticano. Nunciatura di Vienna. Vol. 400-641; Segreteria di Stato m.in. rub. 247 fsc. 2 A. 1901 k. 3-17; fsc. 10 A. 1902, passim.

¹⁵ J. Feldman. *Bismarck wobec Kościoła Katolickiego*. Kraków 1932 s. 23 n.

Podsumowując te krótkie rozważania warto podkreślić, że wzrost aurytetytu papieża wśród episkopatu polskiego zaczął się niemalże nazajutrz po rozbiorach. „Non possumus” stanowiło początkowo jedyną możliwość zaznaczenia przez biskupów swojej niezależności od zaborców. W miarę wzrostu w ogóle znaczenia papieżstwa w świecie katolickim rósł i ich wpływ na biskupów polskich. Już nie chodziło więc tylko o sprawę swojej niezależności, ale o sprawę wierności Kościołowi Powszechnemu, wierności własnemu sumieniu. A że szło się za to do więzienia lub na wygnanie — stanowiło to specyfikę polską doby porozbiorowej.